Rok VI. 1859. № 26

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

ŚRODKI MORALNEGO I MATERJALNEGO POLEPSZENIA BYTU LUDU WIEJSKIEGO.

(Ciąg dalszy.— Zob. Nr. 25 Tygod.)

Zabezpieczenie doli czeladzi wiejskiéj w razie starości i nieuléczonéj niemocy.

Pierwszą myśl o tym przedmiocie podał na posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego, odbytém w miesiącu Lutym r. 1858, Wny Kretkowski Emilian, i uważał go jako ważny środek zachęcenia czeladzi dworskiéj do pilnéj i poczciwéj służby, i do zostawania na jedném miejscu. Ogółową myśl pana Kretkowskiego zebrani obywatele odesłali ze szczególném poleceniem pod rozwagę Komitetu Towarzystwa.

Nie jest mi wiadomo, jak dalece postąpiło wypracowanie téj idei w Komitecie, lecz z mojéj strony, oceniając jéj użyteczność, zasiągnąłem w Dyrekcyi Ubezpieczeń wiadomości do tego przedmiotu potrzebnych.

W Instytucjach zabezpieczenia na życie lub na pewien lat przeciąg, przyjęta jest zasada, że zgon przedwczesny albo niezapłacenie rat, do których zabezpieczony zobowiązał się, pociąga za sobą utratę wniesionych kwot i pozbawia prawa do wypłaty oznaczonego premium.

W przeciągu lat 25, a cóż dopiéro 35ciu, wypadki takie dosyć często zdarzają się i idą na korzyść pozostałych, jeżeli to jest ubezpieczenie rządowe, jak u nas; albo w części na korzyść założycieli takiego zakładu, jeśli go prywatni kapitaliści utworzyli. Z tych powodów, kwota wypłacana po dożyciu do oznaczonego czasu i po wnoszeniu regularném rat wszystkich, jest stosunkowo większa, na rachubach śmiertelności i prawdopodobieństwa oparta. Lecz przy zabezpieczeniu doli czeladzi wiejskiéj, albo innéj klassy ludu naszego, nie można przyjąć téj zasady. Czyli właściciel zobowiązuje się wnosić corocznie do kassy za włościanina, czy też on sam za siebie, ta kwota nigdy straconą być nie powinna i albo utworzy się z niéj dożywotnia płaca, albo też składka odebraną będzie wraz z narosłym procentem, a to z powodów i podług zasad poniżéj wymienionych.

Będzie to zatém proste wnoszenie kwot, przez dany lat przeciąg, do kassy oszczędności, na procent składany po 4%, a po upływie tych lat, uzbierana kwota oddana będzie razem lub częściami. Podług tego zrobiłem obliczenie.

Właściciel gospodarstwa wiejskiego (pod tym wyrazem podciągam zarazem i dzierżawców) chcąc przywiązać do siebie czeladź rolniczą, zachęcić ich do gorliwéj służby i utrzymać na miejscu, zawiera z niemi następujący układ.

a) Prócz zasług ugodzonych, wnosić będzie za każdego corocznie po rs. 3 do kassy oszczędności.

b) Kwota uzbierana z tego wnoszenia, staje się bezwarunkową własnością czeladnika, jeżeli sześć lat pozostanie w służbie, albo u jednego pana, albo na témże samém miejscu.

c) Oddalenie się dobrowolne w ciągu pierwszych trzech lat służby, pociąga za sobą utratę wniesio-

nych kwot, i właściciel ma prawo podnieść je z towarzystwa oszczędności wraz z procentem narosłym. Toż samo następuje, jeśli pan w tymże przeciągu czasu oddali służącego.

d) Po latach trzech służby, aż do sześciu, oddalający się sługa z własnéj woli, traci także prawo do uzbieranéj kwoty.

e) Wrazie, gdy go pan oddala po trzech latach, połowa staje się jego prostą własnością; po czterech ma własność $^2/_3$ części, po pięciu $^3/_4$ wniesionéj kwoty. Toż samo ma miejsce w razie sprzedaży lub wydzierżawienia majątku, oraz w razie śmierci pana, jeżeli spadkobiercy nie zechcą zatrzymać sługę i dalszych kwot wnosić za niego.

f) W razie sprzedaży, sprzedawca może ułożyć się z kupującym o zwrot zaliczeń dla czeladzi wnoszonych, a jeżeli to nie nastąpi, połowa tych kwot idzie na ich korzyść.

g) W przypadku zmiany właściciela wsi, zostaje wolny wybór służącemu, albo pójść z dawnym panem, który za niego daléj opłatę wnosić będzie, albo pozostać na miejscu; a jeśliby nowy właściciel nie chciał wnosić dalszych opłat, a sługa przywiązany do miejsca stosunkami rodzinnemi i nawyknieniem, wolał zrzec się widoków na przyszłość i zostawał na miejscu, wtedy, jeżeli sługa więcéj jak trzy lata zostawał na miejscu, całość lub część wnoszonéj kwoty staje się własnością służącego, podług par. *e.*

h) Jeżeli pan, skutkiem niepomyślnego położenia swojego, nie będzie mógł wnosić opłat, do których zobowiązał się za służącego, sługa ma prawo przenieść się do innego pana, pod temiż samemi warunkmi, a kwota na rzecz jego wnoszona, staje się jego własnością, lecz zawsze to następuje po przebyciu trzech lat służby na jedném miejscu.

i) Po wysłużeniu lat sześciu u jednego pana, na jedném miejscu, albo też w inném miejscu, lub u innego pana, lecz skutkiem wypadków oznaczonych w paragrafie poprzedzającym, kwota wnoszona na rzecz służącego staje się tegoż własnością bezwarunkową. Jeżeli przejdzie w służbę innego pana, mocen jest odebrać ją z kassy oszczędności, albo też pozostawić ją nadal, aby z czasem utworzyła dożywotnie wsparcie na jego wiek sędziwy,

Tym sposobem cel zamierzony przez p. Kretkowskiego osiągnięty będzie, gdyż lat sześć przebyłych na służbie w jedném miejscu lub u jednego pana już nie małą stanowi dogodność w gospodarstwie. Sługa nawyknie do pana i do miejsca, zespoli się z jego rodziną i niezawodnie na dziesięciu takich sług, ośmiu przynajmniéj pozostanie na miejscu.

Uczyniłem obliczenie narostu kwoty powstającéj ze składek trzech rublowych corocznie i znalazłem, że po latach dziesięciu summa wynosić będzie przeszło 36 rs., po 20 złp. 560, po trzydziestu i pięciu 1473 złp.

Zwykle po skończonych dwudziestu latach życia wchodzą w służbę nasi młodzi wieśniacy. Blisko do lat sześćdziesięciu mogą pracować, jeżeli sobie zdrowia trunkiem nie zniszczą. Przyjąłem więc zakres lat 35ciu, jako maximum długości pracy.

Jeśli więc za którego z czeladzi wiejskiéj wnoszoną będzie opłata bez przerwy przez lat 35, wtenczas człowiek ten doszedłszy od pięćdziesięciu pięciu do sześćdziesięciu lat życia, będzie posiadał 218 rs. (1473 złp.) i tę kwotę będzie mógł odebrać, albo też Dyrekcya Ubezpieczeń wypłacać mu będzie do śmierci taką kwotę corocznie, jaka podług oznaczonéj taryfy odpowiada wniesionéj na raz jeden summie 218 rs. na stracony kapitał.

Taka kwota dożywotnia nie będzie przechodzić złp. 200 (rs. 30) rocznie. Nie wielki to jest zasiłek, lecz dość znaczący dla ubogiego ludu, gdyż zapewni starcowi pomieszkanie, ogród i kawałek roli, z któréj on wyżyć zdoła z żoną lub też przy potomstwie swojém.

Czyliż potrzebuję wspominać, że byłoby szlachetniéj, gdyby właściciel przeznaczył w majątku swoim pomieszkanie i ogrody, jako wynagrodzenie dla zasłużonych i obarczonych wiekiem służących? Mogło to być i bywało przed laty, gdy majątki zostawały przez kilka pokoleń w ręku jednéj rodziny. Ale teraz kiedy coraz to częściéj zmieniają się właściciele wiosek, niepodobna pomyśléć o tym środku.

Domy przytułku dla starców i kalék.

Do takiego samego celu posłużyłyby domy przytułku dla starców i kalék założone; lecz z powodu częstych przemian własności, oraz kosztów na ich utrzymanie, nie mogą być dziełem pojedynczych właścicieli. Po urządzeniu większych gmin, będzie można pomyśléć o takich domach przytułku, założonych wspólnemi siłami gmin, z kilkunastu wiosek złożonych. Dziś przedwczesną byłoby rzeczą zastanawiać się nad tym przedmiotem. W majątkach obszernych i zamożnych, połączonych z wielkiemi fabrykami, właściciele zakładają podobne domy przytułku, idąc za popędem serca i zdrową rachubą.

Przysiewne zagony i hodowla bydła i trzody chlewnéj.

Kwestję tę, jako traktowaną poprzednio przezemnie, pomijam, odsyłając czytelników do Nru 14 r. z. Korrespondenta G. W.

Klassa czeladzi i wyrobników wiejskich jest wynagradzaną ordynarją, wymłockiem, ogrodami, przysiewnemi zagonami, zasługami i zapłatą za najem.

Doświadczenie wskazuje, że od sprawiedliwego umiarkowania tych trzech rodzajów wynagrodzenia zależy dobry byt téj klassy.

Kiedy kartofle rodziły się obficie, kiedy z tego powodu cena zboża była niższą jak teraz, kiedy bydło nie odchodziło na księgosusz lub karbunkułową zarazę, zagrodnik miał co jeść, łatwiéj dostał do przysiania kilka zagonów roli, uchował i sprzedał co rok kilka sztuk trzody chlewnéj, co parę lat sprzedał krowę lub wołu, którego na wspólném pastwisku lub na miedzy używił; łatwiéj znalazł gałązkę na opał: tak więc żył, jeżeli nie w dostatku, to przynajmniéj znośnie. Ale od lat kilku wszystkie te środki na raz ustały. W wielu dworach coraz jest trudniéj biednemu wyrobnikowi dostać roli pod groch, tatarkę lub jęczmień. Wprawdzie podniosła się cena zapłaty, podwoiła albo potroiła się w niektórych miejscach, ale jestże to wystarczający środek? Czyliż chwilowe podniesienie ceny, chwilowy chociaż znaczny zarobek, jest dla wyrobnika z pożytkiem? Nie zaiste: wpływają te pieniądze do karczmy miejscowéj, do poblizkiego miasteczka. Wygłodniały lud, utęskniony do lepszego jadła, trwoni pieniądze w miarę jak je zarabia. Nagle ustaje potrzeba roboty, a z jéj brakiem wraca się dawna, albo może jeszcze większa nędza. Obecne położenie wiejskiéj klassy wyrobniczéj powinno być skazówką dla właścicieli wiosek, aby bytu tych ludzi nie czynili wyłącznie zależnym od zapłaty pieniężnéj. Niechaj nie tylko nie odmawiają im po kilka zagonów roli pod zasiéw zboża, lub pod kapustę, brukiew, len i inne ogrodowizny, lecz niech im sami wydzielą zagony, prócz ogrodów dotychczasowych, niech odłożą na to koszta uprawy i ziarna. Wszakże wydatek za to potrącić mogą przy zapłacie za dni zarobne? Ujmą sobie cokolwiek roli, a za to będą mieli czém ją sprzątnąć, a na przednowku nie wydadzą zboża na dożywienie ludzi. Ważną także jest rzeczą ułatwienie wyrobnikom przychowku gęsi, trzody chlewnéj i bydła. Biada tam i ludziom i panu, gdzie zagrodnik nic nie ma prócz dziesięciu palców swoich!

Jeszcze nie prędko przeludni się kraj nasz i nie ma takiego gospodarstwa obywatelskiego, gdzieby rozdanie kilku lub kilkunastu morgów, na tymczasowy lub dłuższy użytek wyrobników, przynosiło uszczerbek w gospodarstwie.

Środki moralne.

Przejdźmy teraz do moralnych środków; temi są:

a) Najściślejsza sprawiedliwość i rzetelność w postępowaniu z ludem wiejskim.

b) Dobry przykład obywateli i całego ich domu, w przestrzeganiu przepisów religji i moralności.

c) Wyrozumiałość i łagodność w karceniu drobnych szkód i przestępstw.

d) Powściąganie od pijaństwa, a tém bardziéj niepodwodzenie do niego przez wydawanie assygnacji do karczmy, albo przyjmowanie za trunek kwitków za robotę tymczasowo wydawanych.

e) Podniesienie uczucia godności osobistéj w ludzie wiejskim, a tém samém zaniechanie zupełne przekleństw i obelżywych wyrazów, tak niebacznie miotanych, czy to przez pana, czy przez jego zastępców.

f) Zachęcanie i przestrzeganie ochędostwa i porządku w mieszkaniach wiejskich; zwracanie uwagi na domowe postępowanie włościan.

g) Udzielanie rady, opieki, pomocy w niedostatku, w chorobie, w sporze jednego z drugim, a nawet niesienie jéj tam, gdzie nieśmiałość i nieufność z dawna zakorzeniona, wstrzymuje lud prosty od szukania wsparcia we dworze.

h) Ochronki wiejskie.

i) Szkółki.

W tych wszystkich przedmiotach przyniesie najpomyślniejszy skutek znoszenie się właścicieli z proboszczami parafji, którzy podzielając te usiłowania, nie ograniczą się na samych tylko kazaniach, ale przez bliższą opiekę nad ludem wiejskim, dostarczą najsilniejszych środków poprawy moralnego i materjalnego stanu włościan naszych.

O tych środkach, prócz dwóch ostatnich, nie potrzebuję pisać szczegółowo. Powinny wyrobić się w sercu i przekonaniu każdego obywatela; kto ich świętości nie czuje, tego żadne formułki i przepisy nie nauczą jak ma postępować z klassą ludu, któréj dola zależy po większéj części od jego sumienia i serca. W artykule tylekroć wspomnianym i w *Kwestjach gospodarczych* wynurzyłem obszerniéj myśli moje nad stanem obecnym włościan, nad ich stosunkami z dworem, nad wpływem jaki panowie na nich wywierają, a jaki wywieraćby powinni; tam więc odsyłam czytelników.

Ochronki.

Jeżeli można skutecznie działać na poprawę starszych, tém bardziéj i łatwiéj można działać na młodociane pokolenie: przystępuję więc do dwóch najważniejszych dźwigni, do Ochronek i Szkółek.

Nie dosyć jest mieć przekonanie o potrzebie ochronek wiejskich i miejskich, i przejąć się duchem miłości chrześcijańskiéj, którym przy ich założeniu i prowadzeniu można i trzeba wskazać, jakim sposobem je zakładać, jak utrzymywać i urządzić tak, żeby ta rzecz nie przechodziła możności jednowioskowych obywateli, w pomiernym bycie zostających. Z tego względu obszerniéj rozpiszę się nad niemi.

Wiele pisano o potrzebie ochronek; myśl ta coraz upowszechnia się w obywatelstwie naszém. Towarzystwo Rolnicze poleciło ją szczególnéj troskliwości Komitetu. JW. Dyrektor Kommissji Spraw Wewnętrznych i Duchownych przeznaczył stały fundusz na kształcenie dozorczyń ochronek. Obszerniejszy zarys postępowania z dziećmi w ochronce, obowiązków dozorczyń, wpły-

wu właścicieli wiosek i duchowieństwa na rozwinięcie i pomyślność tych zakładów, uzupełni wyobrażenia o Ochronkach wiejskich u tych osób, które dotąd nie zwróciły na nie dostatecznéj uwagi, albo o ich pożyteczności przekonane nie były. Spodziewam się, że wkrótce nie będzie w kraju naszym ani jednego obywatela ziemskiego, któryby na ten przedmiot obojętném okiem spoglądał, któryby nie przejął się tą myślą, że założenie i dobre prowadzenie Ochronek, jest jednym z najsilniejszych środków podźwignienia ludu wiejskiego, tak pod materjalnym, jak moralnym względem; jest więc powinnością każdego właściciela ziemskiego, powinnością przez któréj wykonanie uiści się z obowiązków oddawna ciężących nad nami i wynagrodzi długoletnie zaniedannie i błędy.

Nareszcie w tym zarysie chciałbym wykazać ziomkom moim, że przy szczeréj i dobréj ich woli, założenie Ochronek nie będzie ani zbyt trudném, ani zbyt kosztownèm; ludzi zaś powodujących się zimném tylko wyrachowaniem, przekonać, że koszt na Ochronki wydany wkrótce im wynagrodzi się dobrym bytem włościan i pomnożeniem rąk do pracy rolniczéj.

Czas pobytu w Ochronce.

W Ochronie wiejskiéj znajdować się będą dzieci od trzech lat skończonych, aż do wieku, w którym już będą mogły być pomocnemi rodzicom. Posyłanie ich lub odebranie z Ochronek zależeć musi zupełnie od woli i uznania ojca i matki. Można więc przypuszczać, że pobyt ich w Ochronie dłużéj nie przeciągnie się jak do ósmego roku.

Główną i stanowczą jest kwestja, co te dzieci robić będą w Ochronce, jak z niemi postępować, żeby ich bytność w tym zakładzie wywarła dobre skutki na całe ich życie?

Czynności dozorczyni.

Oczywistą jest rzeczą, że dozorczyni Ochronki nie może ograniczać czynności swoich na samém tylko przestrzeganiu, żeby dzieci nie pobiły się, nie podrapały, nie pokaléczyły, nie wymyślały jedne na drugie obelżywemi słowami, do czego dzieci wiejskie, bez żadnego wykształcenia, są bardzo skłonne; lecz powinna zarazem wpływać na ich umysł i serce. Niepodobna oznaczyć szczegółowo postępowania dozorczyni w Ochronce; bardzo wiele zależéć będzie od jéj zdolności, dobréj chęci i poświęcenia się przyjętym obowiązkom, od bacznego dozoru założycielki tego zakładu. Jednakże można i należy mniéj więcéj wskazać postępowanie z dziećmi w Ochronce, które uzupełni się i rozwinie w miarę stosunków miejscowych, i to właśnie chciałbym uczynić.

Odgłos dzwonka daje znak rano matkom, żeby dzieci swoje do Ochronki przysyłały. Po trzykrotném zadzwonieniu, dozorczyni przystępuje do czynności swojéj. Zaczyna od tych, które czy w zimie, czy w lecie są też same.

Dzieci stawają rzędem jedno przy drugiém, a dozorczyni obejrzy każde, czy są umyte i wyczesane, czyli sukienki na nich nie są dziurawe. Zanotuje nazwiska rodziców, którzy dzieci swoje przysłali do Ochronki bez należytego ochędóstwa i doniesie o tém założycielce, żeby rodziców upominano w tym względzie. Dzieci nieumyte, muszą umyć się w alkierzyku na to przeznaczonym, a najstarsze i najbardziéj rozgarnięte dopilnują téj czynności.

Następnie, wszystkie dzieci uklękną i odmówią razem z dozorczynią: Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę w Boga, odmówią modlitwę i odśpiewają pieśń poranną; powtórzą potém Dziesięcioro Przykazania Boskiego i Przykazania Kościelne. Dla utrzymania porządku, dzieci siedzieć będą na ławkach, dziewczynki osobno, chłopczyki osobno, a co sześcioro lub ośmioro, będzie wybrane jedno starsze i bystrzejszym umysłem obdarzone dziecko, któreby miało dozór nad swoją ławką i dopomagało dozorczyni do utrzymania porządku i zgody.

(*D. n.*)

CZYSZCZENIE ROLI Z PÉRZU.

Pérz należy do chwastów, których całkowite wytępienie jest najtrudniejsze. Jakkolwiek bowiem przez staranną uprawę, obfite nawożenie, przez użycie wapna i marglu, przez odpowiedni płodozmian, a mianowicie przez obszerną uprawę roślin okopowych, koniczyny i traw, zbytniemu jego szerzeniu się można silną położyć tamę; to jednak nie da się uniknąć, aby nawet na zupełnie od pérzu wolnym gruncie, w razie chybienia jakiego plonu, nie pojawił się znowu, jeżeli rola ta przez skład ziemi, położenie i swoje fizyczne własności sprzyja w ogóle rozwinięciu się pérzu.

Szkodliwy ten chwast nie tylko utrudnia uprawę i pozbawia szlachetniejsze rośliny najpożywniejszych sił gruntu, ale przez to jeszcze nader niekorzystny wpływ wywiéra, iż środki do wytępienia pérzu używane, ze szkodą przyszłych posiewów, zanadto grunt rozproszkowują. Dla tego też, i słusznie, nazwano pérz drapieżném zwierzęciem roli; chociaż nazwa „Tasiemca gruntowego“ zdawałaby mi się może jeszcze trafniejszą. Każda bowiem oderwana cząsteczka świéżego pérzu rozwija szybko w gruncie samoistne życie roślinne, rozszérza się w przyjaznych okolicznościach nieograniczenie i wycieńczenie sił roli przyspiesza.

Piękny mój i zdrowy grunt jest także niestety do zapérzenia się bardzo skłonny, a trzydziestoletnim usiłowaniom moim nie powiodło się wytępić z niego pérzu na zawsze. Po jednym chybionym sprzęcie, a szczególniéj po szkodach wyrządzonych w koniczynie przez myszy, znowu się pérz djawi, a wtedy rozkrzewia się częstokroć nadzwyczaj bujnie.

Do wyczyszczenia mocno zapérzonego gruntu używałem ostatniemi laty bardzo pomyślnie następującego sposobu, w którym przyrodzone prawa żywienia się roślin służyły mi za skazówkę.

Jakoż świeży w roli spoczywający pérz, posiada wprawdzie własność puszczania młodych odrośli pod pokrywą ziemi albo przylegając do niéj, i żywienia ich z początku wyłącznie swojemi sokami; pokarm ten jednakże nie jest dostatecznym do dalszego bujnego rozwijania się pérzu. Pomyślność jego raczéj, jak wszystkich innych roślin, zawisła bezwarunkowo od tworzenia się liści. Z nadejściem tego perjodu tworzy młody wypustek czuprynę korzeniową i włoskowate korzonki, a roślina wielką część pożywienia czerpie już natedy z powietrza. Wyciągnąłem przeto z tego wniosek, iż jeżeli pozbawimy pérz korony korzeniowéj i liści, a przez pewien czas dołożymy starania, aby rozwijanie się na nowo liści nie mogło mieć miejsca na długo, to natedy pérz, tak jak każda inna roślina któréj się w pełni soków tych niezbędnych organów życia pozbawi, musi biednieć a w końcu zginąć zupełnie. Stare doświadczenie, iż nieustanne ogryzanie pérzu przez pasące się bydło zbytniemu jego krzewieniu się zapobiega, utwierdziło mnie w tém przypuszczeniu.

Skutkiem tego następnie sobie postąpiłem.

Pole w stanie suchym spasiono jak można było najdokładniéj, a następnie siedmioradełkowym extyrpatorem przejeżdzano je kilkakrotnie w różnych kierunkach płytko dopóty, aż największa część czupryn pokazała się odciętą, a wierzchnia warstwa gruntu na 1 do $1^1/_2$ cala została spulchnioną. Te czupryny korzeniowe i wyciągnięte z niemi korzenie pérzu kazałem natychmiast czysto wybronować, a w potrzebie i powyrywać. Jeżeli przy extyrpowaniu rola była w stanie miękkim, to większa część korzeni pérzowych wyciągała się w całéj swojéj długości, a resztę starano się wydobyć extyrpując zaraz powtórnie i bronując. Ta ostatnia czynność wymaga oczywiście w takim razie bardzo nieznacznego sił użycia.

Jeżeli rola była zrazu tak twarda, iż widocznie szerokie radełka extyrpatora nie wywarłyby żadnego na nią skutku, natedy do pierwszego wzruszenia i zdarcia powłoki używano ciężkich żelaznych bron, albo też osadzano na zębach lżejsze radełka, tak zwane gęsie łapki; a jeżeli i te narzędzia użyć się nie dały, zorywano rolę b a r d z o p ł y t k o ruchadłem w wązkie skiby, bronowano, a następnie jak wyżéj opisane postęwano.

Ta robota ruchadłem jest oczywiście najcięższa i dużo wymaga czasu. Wszelako, ponieważ uprawę zagonową od wielu lat u siebie zniosłem, więc téż i to struganie roli mniejsze napotyka trudności, a praca ta wynagradza się następnie wybornym skutkiem sowicie.

Gdy jednak przy każdéj z tych czynności niepodobna się ustrzedz przerwania korzeni pérzowych i pozostawienia w gruncie zarodków, skoro zatém po pewnym czasie te pozostałości pérzowe zazielenieją, extyrpowanie i bronowanie musi być powtórzone. Robota ta wszelako idzie już teraz bardzo łatwo, gdyż i grunt jest spulchniony i korzenie silniéj z sobą poplątane pod powierzchnią łacniéj się wyciągają, i w ogóle w niektórych już tylko miejscach się pokazują.

Zaręczyć mogę, iż postępowanie to jest najpewniejszym i najtańszym środkiem wyczyszczenia zapérzonéj roli, a dalsza jéj uprawa wykonywa się bardzo łatwo i dobrze.

Postępując wprawdzie zwykłym trybem, to jest podkładając, orząc, kilkakrotnie odwracając, bronując i wygrabując pérz, można się także pozbyć znacznéj massy tego chwastu; jednakże z pracą nierównie większą, a prócz tego cel zamierzony nie będzie nigdy zupełnie osiągnięty. Czynności te są raczéj prawdziwą uprawą pérzu, a krzewieniu się jego tak dalece dopomagają, iż częstokroć przy następnych orkach, a nawet przy orce pod zasiéw, więcéj się znachodzi pérzu, niż go zrazu było w roli. Często również powtarzane przewracanie i bronowanie, nie tylko, ze szkodą późniejszych plonów, dopomaga niezmiernie do ulotnienia się znacznéj części sił gruntu, ale też rola, nierównie głębiéj niż w podaném przezemnie postępowaniu, utraci tyle ważną normalną mechaniczną swoją spojność i w proch niemal przemienioną zostanie.

Zalecam przeto najusilniéj powyżéj opisany tryb postępowania, który, rozumié się samo przez się, tylko w suchych letnich miesiącach wykonanym być może.

Winienem jeszcze nadmienić, iż przemyśliwałem nad wynalezieniem narzędzia, któreby zbieranie płytko gruntu łacniéj, szybciéj i na rozleglejszą wykonywało stopę, niż extyrpator i ruchadło. Kazałem więc tym celem rozmaite sporządzać machiny: wszystkie wszelako pomysły moje w téj mierze nie powiodły się dotąd z téj głównie przyczyny, iż radełka prędko się zapychały, a tém samém machiny wymagały za wielkiéj siły pociągowéj i niedokładnie wykonywały robotę. Wynalezienie takiego narzędzia byłoby wielce dla gospodarstwa pożądaném. Wczesne albowiem zerżnięcie płytko powierzchni gruntu — jak mnie liczne przekonały próby — nie tylko jest nader pożyteczne na roli zapérzonéj, ale również przy wszystkich uprawkach ugorowych, mianowicie przy zaorywaniu obornika, jako też przeorywaniu koniczyska albo łąki.

Któryż myślący gospodarz nie zauważył, jak powoli rola gnije i może być daléj uprawianą, jeżeli przy podkładaniu albo odwracaniu układa się w jednolite pasy; jak przeciwnie łatwo i prędko gnije nawóz albo darń koniczynna i łąkowa, jak łacno idą następne uprawki, jeżeli się skiba przy podkładaniu pokruszy. Polega to na prostych prawach fizycznych.

Bezwątpienia że układanie się jednolitéj skiby pochodzi przedewszystkiém z roboty w roli mokréj: tworzą się one wszelako także w roli suchéj, jężeli ta przerośniętą jest korzeniami koniczyny, trawy, albo chwastów; gdyż czupryny korzeniowe tych roślin wiążą rolę nitkowatą tkaniną swych korzonków w jedną spojną całość i rozpadnięciu się skiby przeszkadzają. Powietrze, światło, rosa i zmiany temperatury nie zdołają w takim stanie roli spowodować ugnicia nawozu, murawy i innych szczątków organicznych, tudzież zwietrzenia nieorganicznych części składowych gruntu. Tyle ważna normalna fermentacja ziemi, nie tylko się przez to opaźnia, ale częstokroć w przebiegu swoim — ze szkodą użyznienia roli — przerywa i tamuje; gdyż wybujałe tymczasem chwasty wymagają ponownych uprawek, które, z powodu niedokładnego ugnicia pierwszéj skiby, nadzwyczaj trudno i niedokładnie wykonane być mogą.

Wszystkie te niedogodności nikną albo zmniejszają się — jak uczy doświadczenie — jeżeli się pierwsza skiba pokruszy; rola wówczas daje się z łatwością i wcześno przygotować do siéwu, a nasienie wyborne znachodzi pomieszczenie.

Mianowicie téż podrzynanie murawy koniczynnéj lub łąkowéj przy siéwie na jednorazowéj orce, wielkie przedstawia korzyści, które téż wielu rolników już uznało. Tym końcem używa się dwóch pługów, z których pierwszy zrzyna płytko wierzchnią powłokę, a zaraz za nim idący, na całą głębokość zapuszczony drugi pług, pierwszą skibę przykrywa. Czynność ta wszelako wymaga wielkiéj uwagi oracza i trudno ją wykonać należycie. Dla tego téż wolę w takim razie poderżnąć naprzód koniczysko lub murawę, wybronować po pewnym czasie czysto wyschłe czupryny korzeniowe, a potém dopiero uprawić rolę do pełnéj głębokości. Za pługiem postępują natedy dzieci, które wyschłe przez ten czas czupryny korzeniowe w brózdy zgrabują. Do tego wystarczy jedno dziecię na 3 do 4 pługów, gdyż szczątki te w szérokości kilku skib grabiami dosięgnąć można.

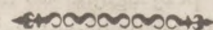
Przekonawszy się przez kilkoletnie porównawcze próby o korzystnym tych robót skutku, obsiałem tym sposobem przeszłéj jesieni 80 morgów koniczyska i sztucznéj łąki oziminą, a posiéwy stoją wybornie.

Zrzynanie takie roli nie tylko się zaleca na murawę koniczynną lub łąkową, ale również, z przytoczonych wyżéj powodów, jako przygotowawcza czynność do wszelkich uprawek ugorowych, mianowicie zaś kiedy się ma przyorywać nawóz. Jeżeli to poderżnięcie wykonane zostało należycie, natedy rola po następnéj orce wygląda jakby rydlem skopana; przymnożenie zaś zrazu roboty, sowicie się następnie opłaci ułatwieniem i dobrém wykonaniem późniejszych uprawek, niemniéj jak doskonałém przefermentowaniem gruntu.

Dla tego téż, powtarzam, wynalezienie narzędzia, któreby płytkie zrzynanie powłoki ułatwiało, byłoby dla uprawy roli i dla produkcji nadzwyczaj ważném.

(Ldw. Ztg.)

v. Rosenberg - Lipiński
w Gutwohne.



Jakie są przyczyny
NIEUPOWSZECHNIENIA W NASZYM KRAJU
MARGLOWANIA.

Margiel jest takich własności, że niestosownie użyty, zamiast korzyści stratę rolnikowi przynosi. Ztąd niekorzystaniu z dobrodziejstwa natury, która w wielu miejscowościach tak obficie margiel dla nas przysposobiła, dwie naznaczam przyczyny, to jest: nieoznaczenie pewnych zasad, w jakich gruntach i w jakiéj ilości ma być z korzyścią użyty, i troskliwość rodzicielską; co potwierdza znane wszystkim, a przy każdéj wzmiance o marglu powtarzane zdanie, że „wzbogaca rodziców, a uboży dzieci.“

Margiel, jak wiadomo, jest to mięszanina wapna z gliną lub piaskiem. Grunta nasze naturalnie wapienne do urodzajnych zaliczamy; dla czegóżby margiel do ziemi bezwapiennéj, lub mało wapiennéj sztucznie domięszany, miał złe skutki wywierać?

Dwa są główne zarzuty czynione marglowi: wypalanie zasiewów na gruntach suchych, i wycieńczanie roli, przez spieszne wyczerpywanie rodzajności. Dla ocenienia ile podobne zarzuty zasługują na uwagę, zobaczmy jakie jest działanie marglu i w jakich okolicznościach korzystnie zastosowane być może.

Przeznaczenie marglu jest dwojakie, a mianowicie: rozkłada nieczynne w gruncie wapiennym sole mineralne i materje organiczne, ułatwiając własność rozpuszczania się tych w wodzie, lub ulatnianie w atmosferze pierwiastków je składających, i obracanie ich na korzyść roślinności *w ogóle;* powtóre, stanowi zasadę dla soli wapiennych, dla roślin *strączkowych* i *krzyżowych*, do wegetacji doskonałéj nieodzownie potrzebnych. Rozbiory chemiczne znanych tegoczesnych chemików wykazały, że popioły z tytoniu, koniczyny, grochu, esparcety i podobnych, zawierają 50—60% soli wa-

piennych. Z pewnością więc rzec można, że rośliny te na gruntach bezwapiennych z korzyścią uprawiane być nie mogą.

Margiel, w gruntach mających w swym składzie naturalnym dostateczną ilość wapna, nie tylko że nie robi dobrych skutków, ale owszem jest bardzo szkodliwym. Gdy przeciwnie, w gruntach bezwapiennych, lub w małéj stosunkowo ilości węglan wapna zawierających, jak np. w gliniasto krzemionkowych, użycie marglu nadzwyczajne okazuje wypadki, jak to już miałem sposobność opisać przy sprawozdaniu o skutkach z marglowania na folwarku Budzyń *). Widziałem w Belgji i Francji margiel gliniasty 40% węglanu wapna zawierający, koleją żelazną na stacje rozwożony i po 2 franki 50 centimów za metr kubiczny chętnie zakupywany.

Każdy ziemianin mający przedsięwziąść marglowanie, ma obowiązek zrobić naprzód rozbiór chemiczny swego gruntu, dla przekonania się, czyli już nie zawiera w swym składzie wapna, lub w jakiéj ilości; następnie takiż rozbiór mającego się użyć marglu, aby wiedzieć jaki procent w jego składzie znajduje się węglanu wapna; gdyż dla otrzymania dobrych rezultatów pewien stosunek zachować należy. Gospodarskim sposobem za grunt mniéj więcéj bezwapienny uważać można taki, na którym np. grochy zazwyczaj nie rodzą się.

Co do przypisywania marglowi prędkiego wyczerpywania z gruntu rodzajności, to wbrew ogólnéj opinji poważam się nazwać bezzasadném. Na jakiejże podstawie utrzymywać możemy, że ziemia z wapnem sztucznie domięszaném ma większą własność i w krótszym czasie pozbywania się części pożywnych, aniżeli gleba w stanie naturalnym wapno zawierająca? chyba tylko w jednym przypadku, gdyby stosunek użytego marglu do rodzaju gruntu był za wysoki. Wówczas węglan wapna, nagle i w większéj massie, zamieniając sole azotowe ziemi na węglan amonjaku, w pierwszych latach działając na roślinność za nadto silnie, w krótszym naturalnie czasie może wyczerpać cały zapas pożywności.

W domięszywaniu do gruntu bezwapiennego węglanu wapna, chcąc otrzymać najlepsze rezultaty, następujący stosunek zachować należy:

W gruntach cieplejszych, mniéj spoistych, przy wyższéj temperaturze i składzie mechanicznym bardziéj wystawiającym swe cząstki na zetknięcie z powietrzem atmosferyczném, węglan amonjaku łatwiéj się wyrabia i ulatnia; taki więc grunt częściéj, lecz w mniejszych ilościach winien być marglowany, a stosunek wapna w marglu znajdującego się, przy warstwie rodzajnéj na cali 6, ma być jak 1: 100; przy uprawie zaś do głębokości cali 9, jak $1\frac{1}{2}$: 100; grunta zimne, gliniaste i spojne, po marglowaniu dobre skutki okazują do lat 15 i potrzebują wapna jak 3 lub 4: 100. Gdy są odmienne gatunki marglu, dla poprawienia mechanicznego gleby, margiel piaszczysty na grunta tęższe, gliniasty zaś na grunta lżejsze użyć jest najstosowniéj.

Nie jeden zapewne z szanownych ziemian zauważał, że wcale nie od dawnego czasu z plonu grochu nie jesteśmy zadowoleni; chociaż ten w płodozmianach naszych co 8—10, lub więcéj lat z kolei przychodzi; wiemy ile rośliny strączkowe i krzyżowe potrzebują soli wapiennych, co dowodzi wyżéj wspomniony rozbiór popiołów; zastanówmy się jeszcze nad tém, czyli wprowadzone w rotacje koniczyny, niepospolicie wyczerpujące te sole, nie są powodem nieurodzaju grochu? Co do mnie, przekonałem się, iż rzeczywiście w kilka lat po wprowadzeniu koniczyn, zredukował się plon grochu do połowy. Gdy przeciwnie, groch na gruncie lekkim, piaskowym, w dniu 14 Lipca r. z. na półnawozie zasiany, pomimo ciągłéj suszy, najpiękniejszą wegetację okazywał, i na zielono skoszony, przy braku obecnym paszy, stał mi się wielką pomocą. Bujną roślinność grochu w gruncie piaszczystym temu tylko możnaby przypisać, że nigdy w tém miejscu konicz siewany nie był i sole wapienne nie były wyczerpane. Już przed kilkunastu laty pisano, że z powodu zaczęstego następowania po sobie koniczyn, te w zachodnich krajach przestawały rodzić się; radzono je dłuższemi odstępami przedzielać; na pastwisko zaś, zamiast koniczyny białéj, jeżeli w téj saméj rotacji przypada, zaprowadzić brzankę, jako prędzéj po deszczu obsychającą i nie rozdymającą zwierząt przeżuwających. Lecz na gruntach suchych i przepuszczalnych trawa Tymoteusza bardzo nędznie wegetuje, albo nawet zupełnie nie wschodzi, i tylko na wilgotnych dobrze się udaje.

Ze względu więc na mały częstokroć stosunek wapna w glebach naszych znajdującego się, łatwość i prędkość wyczerpywania go przez zaprowadzenie roślin strączkowych i krzyżowych, przyznać musimy, że grunta nasze za wapienne uważane, wkrótce stać się mogą mało lub bezwapiennemi, i że sztuczne domięszywanie wapna stanie się konieczném. To nam właśnie wyjaśnia upowszechnienie wapnienia i marglowania gruntów w innych krajach, gdzie rośliny pastewne dawniéj już są wprowadzone. Z nawozami mała bardzo część wapna gruntowi powraca się, gdyż fosforany jego na części składowe zwierząt, a mianowicie utworzenie kości obracają się. Marglowanie więc musi rodzajność ziemi powracać.

Tuszyć sobie możemy, że przy objawiającém się obecnie ogólném dążeniu do postępu, opinja co do skutków z marglowania w krótkim czasie wyrobi się i przesądy w téj mierze zapomniane zostaną, a urządzone przez Towarzystwo Rolnicze laboratorjum chemi-

*) Roczniki gospodarstwa krajowego, za miesiąc październik 1858 r.

czne, będzie tu pewną i zasadną wyrocznią; za co rolnictwo krajowe wiele mieć będzie do zawdzięczenia.

Małoszyce w Królestwie Polskiém 1859 r.

(Koresp. roln. G. Warsz.) **Wietcki Paweł**

RADA NA WYPADEK BRAKU PASZY.

W sierpniu może już każdy gospodarz wiedzieć czy mu brak paszy zagraża. Jeżeli jest w tym przypadku, niech mu się stara zapobiedz następnym sposobem:

Trzeba obsiać dobry kawał należycie znawożonogo pola krzewiastém żytem (krzycą). Da ono w październiku pierwszy pokos obfity; w kwietniu drugi jeszcze obfitszy, mianowicie jeśli mu się przyszło w pomoc gnojówką podczas zimy; a w czerwcu, na 8—14 dni przed żniwem zwykłego żyta, piękny zbiór ziarna.

Zasiawszy zaraz po tym sprzęcie kukurudzę na zieloną paszę, to jeszcze zyskać można z tego samego pola, po kukurudzy, obfity zbiór rzepy ścierniówki, szczególniéj jeżeli się podda trochę nawozu.

Albo téż, w połowie października zasiać na polu przysposobioném pod ozyminę szary francuzki groch zimowy, zmięszany ze zwykłém żytem w stosunku 100 funtów wied. grochu i 25 kwart zwykłego żyta na morg austr. (140 fnt. pols. grochu i 24 kwart żyta na morg n.polski). W porze sieczenia żyta na paszę, zyskamy znakomity sprzęt wybornéj mięszanki, którą wszelkie bydło chętnie zjada, mianowicie też na wydatek mléka bardzo wpływa korzystnie.

Na polu tak rychło uprzątniętém zasadzi się teraz jakąkolwiek roślinę okopową, jak buraki pastewne lub cukrowe, ziemniaki, kukurudzę i t. p.

Nawiasem mówiąc, ten wyborny gatunek grochu daje téż bardzo piękne ziarno. Gdyby przeto na wiosnę nie zachodziła już potrzeba sprzątania pomienionéj mięszanki na paszę, to dozwolimy jéj dożrzéć, a wtedy, oprócz pięknego zbioru ziarna, otrzymamy jeszcze korzystny sprzęt słomy żytnéj i grochowianki.

(Fr. Bl.)

Korrespondencja.

Czynny Członek naszego Towarzystwa p. Józef Strobel pisze nam z *Hradek* w Komitacie Liptawskim:

„Posiéwy stoją tu wszędzie bardzo pięknie, a trawy bardzo bujne, czego od wielu już lat nie było. — Meca żyta przywieziona z Neusohl albo Bries na miejsce Šty Miklos kosztuje fl. 4 kr. 48 m. k; jęczmień fl. 3 kr. 12; owies fl 5. — Zresztą zupełna cisza w handlu, szczególniéj drzewem, którego zapasy są ogromne. Pieniądze rzadko kto posiada, wyjąwszy żydów, którzy się tu bardzo dobrze mają, a nawet żyją zbytkownie. Jedyny handel idący dobrze jest korą: centnar kosztuje w Peszcie bez spławu 3 fl. m. k. Tutejsi garbarze zakupują nawet lasy na korę, bo jéj już brakuje.

Hodowla bydła doznaje tu szkody na pastwiskach przez dzikie zwierzęta, których tu w górach, mianowicie niedźwiedzi mnóstwo się znajduje. Co tydzień prawie zwierzęta te uduszą kilka krów i wołów.

Fabryki żelaza J. C. W. Arcyksięcia Albrechta ściągają w tę okolicę znaczne kapitały. Wszystko jest w własnéj administracji, przy czém zyskują sami tylko chrześcijanie, bo żydów u nas do niczego nie przypuszczają.

Za to obligacje indemnizacyjne przeszły prawie zupełnie w ręce żydowskie.

W gospodarstwie rolném żadnych postępów nie uczyniono w Liptawskiém: o machinach nie ma mowy, a koniczyna rzadko gdzie uprawiana, choć z najlepszém powodzeniem“.

ROZMAITOŚCI.

Waga do ulów. Ważném jest dla pszczolarza znać wagę ulów i jéj przybytek. W Anglji używają tym końcem wagi, która zarazem stanowi podstawę ula. Ul stoi na słupie drewnianym, który się poruszać może w górę i na dół wewnątrz próżnego nakształt rury cylindra, a u spodu spoczywa na sprężynie. Na słupku tym umieszczona jest podziałka, która wagę ula wskazuje.

Jak wbijać drewniane pale. Pewien doświadczony amerykański młynarz twierdzi, iż przy naprawianiu starych młynów przekonał się, że pale osadzone dolnym końcem do góry, były bez wyjątku prawie tak zdrowe jakby dopieroco założone, kiedy przeciwnie wbite dolnym końcem na dół, chociaż z tego samego drzewa wzięte i zupełnie na téż same wpływy wystawione, tak były spróchniałe, iż jak plastry miodu wyglądały.

Kaloszy z plecionéj słomy używają teraz w Paryżu i Brukselli zamiast kauczukowych. Są one lżejsze i nie tamują odparowania potu.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.